

JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

DOTYK *diabła*

LAS VEGAS #2



JOANNA ŚWIĄTKOWSKA

DOTYK
diabła



Copyright © by JOANNA ŚWIĄTKOWSKA
Copyright © by Moje Wydawnictwo
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Łakuta
Korekta: Agnieszka Liszowska
Skład i łamanie tekstu: K&K Designer
Projekt graficzny książki: K&K Designer
Fotografia na okładce: canva.com

ISBN Papier: 978-83-68147-63-6
ISBN Ebook: 978-83-68147-64-3
ISBN Audio: 978-83-68147-65-0



Moje Wydawnictwo

-  www.mojewydawnictwo.pl
-  wspolpraca@mojewydawnictwo.pl
-  [mojewydawnictwo](https://www.instagram.com/mojewydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://twitter.com/mojewydawnictwo)
-  [moje.wydawnictwo](https://www.soundcloud.com/moje.wydawnictwo)
-  [mojewydawnictwo](https://www.facebook.com/mojewydawnictwo)

PLAYLISTA

Beyonce – *Haunted*

Lana Del Rey – *Dark Paradise*

Taylor Swift – *Dress*

Britney Spears – *Criminal*

Martin Garrix & Dua Lipa – *Scared To Be Lonely* (Acoustic)

Maroon 5 – *Lost*

Lana Del Rey – *Million Dollar Man*

Marilyn Manson – *Sweet Dreams (Are Made of This)*

Rihanna – *Man Down*

Lana Del Rey – *Blue Jeans*

Avril Lavigne – *I Fell in Love With The Devil*

Florence and the Machine – *Seven Devils*

Florence and the Machine – *Cosmic Love*

30 Second to Mars – *A Beautiful Lie*

Christina Aguilera & A Great Big World – *Fall On Me*



1. NIE UCIEKNIESZ PRZEZ ZŁEM

Nad Nowym Jorkiem zapanował przerażający spokój. Od frontu domu nie dochodziły żadne dźwięki. Nie przejeżdżały samochody. Nastolatki nie szli na imprezy. Nikt nie słuchał głośno muzyki. Okolicę dopadło niepokojące wyciszenie. Cordelia rozglądała się dookoła, szukając czającego się zagrożenia. Bała się ciszy. Bała się spokoju. Bała się, ponieważ gdy nagle robiło się dziwnie spokojnie, zło atakowało.

Siedziała w ogrodzie nakryta ciepłym kocem. Była wyczerpana. Przez cały dzień działała na najwyższych obrotach. Nie chciała, aby dzieci zobaczyły, że coś niepokoi ich matkę, a wiele spraw zaprzętało teraz jej głowę. Spojrzała na dwa bliźniacze domy. Pierwszy od ulicy należał do niej i Scotta, a budynek obok Scott podarował Augustowi. Byli tutaj bardzo szczęśliwi. Miała pod ręką rodzeństwo, a to zapewniło jej dodatkowy spokój. Nie bała się, że są daleko, nie musiała się martwić, że dzieje im się krzywda. Wszyscy wiele przeszli. August i Kaia sporo zapomnieli lub w wyniku przeżytej traumy ich mózgi zablokowały bolesne wspomnienia. Brat wyparł przeszłość. Starał się nie pamiętać doznanych krzywd. Siostra natomiast wciąż zmagала się z demonami przeszłości, na szczęście koszmary, które świadczyły o jej pro-

blemach, zdarzały się coraz rzadziej. Cord chciała całkowicie wyrwać ich ze szponów dawnego życia, ale to okazało się niemożliwe. Zbyt wiele wycierpieli, aby tego nie pamiętać. Poza tym, gdy byli najbardziej szczęśliwi, przeszłość znów zapukała do ich drzwi.

W tym samym momencie z jednego domu wyszła Kaia, a z drugiego August. Siostra niosła na tacy kubki z grzanym winem. Jeden podała jej, kolejny bratu, a trzeci zostawiła sobie. Usadowili się na wiszącej ławce obok Cordelii i nakryli tym samym kocem. Milczeli, czekając, aż podejmie rozmowę. Tak wiele działo się w życiu ich wszystkich. Niebawem August poślubi Austina, a Kaia... może w końcu dowie się, czego chce od życia. Cordelia nigdy jej tego nie powiedziała, ale w tym dziewczyna wydawała się podobna do ich ojca. On też często zmieniał obrany kierunek, ale niestety nieustępliwie przynależał do sekty, której był założycielem.

– Cord – zaczęła Kaia. – Gdyby nie ty, mnie i Augusta pewnie by dzisiaj tutaj nie było. Zawdzięczamy ci tyle, że nigdy nie zdołamy spłacić długu wdzięczności. Pamiętaj jednak, że nie jesteśmy już dziećmi. Nie musisz nas chronić. Nie musisz mierzyć się z tym wszystkim sama. Gdy się tutaj zjawia, nie odsyłaj nas. Nie daj im myśleć, że to oni wygrywają, a my się ich boimy. Pozwól nam być u swojego boku i z nimi walczyć. Pozwól nam walczyć z naszymi demonami.

Cordelia pociągnęła nosem. Czasami zapominała, że jej kochane rodzeństwo dorosło i nie musi ich niańczyć, ale lata mijały, a ona czuła się za nich tak samo odpowiedzialna jak w dniu, gdy wzięła ich pod swój dach.

– Nie mogę przestać myśleć, że mogliby was z powrotem zabrać.

– Nie mogą – powiedział August. – Jesteśmy dorośli.

– Ale dla nich słowo sprzeciwu nie istnieje – przypomniała.

– Cordelia, nie musisz mierzyć się z problemami sama. Możesz przyjść do nas, poradzić się i wspólnie znajdziemy rozwiązanie. Zrzekli się praw do nas, gdy byliśmy dziećmi. Nie mają nad nami żadnej kontroli. Nie walcz z nimi sama, pozwól sobie pomóc.

– Im chodzi o was i muszę was bronić.
– Poradźmy sobie – obiecała Kaia.
– Wiecie, że bardzo was kocham i zrobię dla was wszystko, prawda? – spytała Cord, łkając.

Rodzeństwo oparło głowy na jej ramionach.

– My ciebie też bardzo kochamy – odpowiedział August.
– Mamy ci z nimi pomóc? – drążyła Kaia. – Jeżeli tu wrócą, możemy wezwać policję. A co z zakazem zbliżania się? Chętnie o taki wystąpię.

– To nie takie proste. Musieliby cię nękać, a przez trzynaście lat nie utrzymywali z nami kontaktów.

– Zawsze mnie zastanawiało, dlaczego nikt ich nie zabił. Przez te lata musieli narazić się tylu osobom...

– Potwory są nietykalne. Niczego się nie boją, nie da się ich złamać, a nasi rodzice to pieprzeni sadyści.

– Czasami żałuję, że i my nimi nie jesteśmy – wtrącił August.
– Chciałbym nic nie czuć i po prostu odpłacić się im tym samym, co oni zrobili nam.

– To byłby akt miłosierdzia – powiedziała Kaia. – Oni zasługują na bolesną agonię.

– Dlaczego akurat teraz wrócili? – August spojrzał na starszą siostrę.

Zanim Cordelia odpowiedziała, popatrzyła raz jeszcze na swój dom. Za oknami przemykały cienie jej bawiących się przed snem dzieci. Chciała dla nich cudownego i beztroskiego dzieciństwa, jakiego sama nie miała. Chciała, aby nigdy nie musieli drżeć w obawie, że kolejny dzień przyniesie ból i nowy strach. Chciała, aby w przeszłości nie gnębiły ich koszmary przeszłości. Jeszcze kilka godzin temu nie wiedziała, jak rozwiązać palący jej rodzinę problem, ale teraz problem się rozwiązał. Właściwie podsunęła go Kaia.

– Chcą przyjścia na świat Lucyfera – wymamrotała, podrywając się ze swojego miejsca.

Rodzeństwo spojrzało po sobie.

– Cord? A ty dokąd?! – krzyknęła za nią Kaia.

– Przepraszam, muszę coś sprawdzić. Pomożecie Scottowi położyć dzieci do łóżek?

– Tak, ale dokąd jedziesz?

– Niedługo wrócę – obiecała. – O nic się nie martwcie! Nie pakuję się w żadne kłopoty.

Chciała w to wierzyć, ale sama pchała się w paszczę lwa. Choć i tak nic nie było w stanie przerazić jej bardziej od kilku tuzinów wyznawców odrażającej sekty.



Nick siedział w swoim gabinecie i z zaciekawieniem spoglądał na kobietę, która zjawiła się o tak późnej porze na progu jego gabinetu. Monet go ostrzegła, że się zjawi, jednak nie знаła powodu, dla którego Cordelia Stein-Stanford chciała się z nim spotkać. Miała więcej sekretów, niż Kaia zdołała odkryć. W jego oczach była jedynie kurą domową, ale dzisiaj zyskała miano wyrafinowanej kury domowej.

Drzwi gabinetu zatrzasnęły się za Cordelią z hukiem, przez co podskoczyła wystraszona. Nick uśmiechnął się mrocznie, ponieważ on zamknął je guzikiem przy swoim biurku.

– Powiedziałaś komuś, że do mnie jedziesz?

– Zamierzasz mnie zabić i chcesz wiedzieć, czy znajdziesz się w gronie podejrzanych?

– Kaia raczej by cię samej tutaj nie puściła.

– Nawet mój mąż nie wie, że do ciebie przyjechałam.

– W takim razie czego chcesz? – zapytał, wpatrując się w nią z uwagą, gdy stanęła przed biurkiem. Nie była taka piękna jak Kaia.

Opadła ciężko na fotel. Nie lubiła prosić o pomoc ani przed nikim się płaszczyć, ale w tym momencie Nicholas był ostatnią deską ratunku.

– Chciałabym, aby ta rozmowa została między nami.

– Milczenie zawsze kosztuje.

– Chodzi o Kaię. Nie chcę, żeby wiedziała... – Spojrzała w bok.

– Nie jest świadoma, August również nie, na jakich warunkach

nasi rodzice zgodzili się ich wydać i zrzec się praw do opieki nad nimi.

Nick zrobił się czujny, ale słuchał dalej.

– Kaia mi wyznała, że opowiedziała ci większość z tego, co pamięta z przeszłości. Tamtej nocy, gdy... – Spuściła wzrok. Nie była w stanie ukryć łez, które spływały jej po policzkach. Nie wzruszały one Nicka. – Tamtej nocy, gdy została złożona w ofierze – przełknęła gorycz – straciła przytomność. Obudziła się w szpitalu, gdy było po wszystkim. Rodzice zdążyli podciąć jej tylko żyły, nie gardło, jak zrobili to z Atlasem.

Nick zacisnął dłoń w pięść. Nie chciał nawet myśleć, że jego żona została potraktowana jak prosię gotowe na zarżnięcie. Monet błagała go, aby zostawił tych ludzi w spokoju, lecz i tak postanowił, że się zemści, gdy przyjdzie na to odpowiednia pora.

– Karetka zabrała Kaie, a ja i Scott zostaliśmy w Oregonie i próbowaliśmy dobić targu z rodzicami. Obiecałam, że nigdy nie naślę na nich policji ani federalnych, ale muszą zrzec się opieki nad Kaia i Augustem i wycofać się z ich życia. W końcu się zgodzili, ale ja i Scott... Właściwie on... On płaci im co roku pół miliona.

Nicholas spojrzał zaskoczony na Cordelię. Tego się nie spodziewał. Nie pomyślał, że rodzice zażądali takich pieniędzy za życie swoich dzieci. Na szczęście dla Cord, jej męża i teściów było stać na pokrycie kosztów za wolność i życie jej rodzeństwa.

– Kaia i August nie mają o tym pojęcia – kontynuowała. – Nie chciałam, aby myśleli, że został im jakikolwiek dług do spłacenia. To moje rodzeństwo. Nie dałabym rady żyć ze świadomością, że ich nie uratowałam. Uciekłam, ale robiłam wszystko, aby ich stamtąd wyciągnąć. Nie spałam, nie jadłam, nic mnie nie cieszyło. Odzyskałam radość życia dopiero wtedy, gdy Kaia i August trafili pod mój dach. To, że spotkałam Scotta, że on i jego rodzina mi pomogli, było darem od niebios. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby ich nie było. Kali, moja matka, sprawdziła rodziców Scotta. Wiedziała, że zrobię dla rodzeństwa wszystko i że jeżeli nas nie byłoby stać na pokrycie kosztów ich życia, poprosiłabym teściów. I pewnie tak by było, ale na szczęście Scott zarabia tyle, że nie

muszę szukać innych źródeł.

Nick przyjrzał się Cordelii. Wyznanie sporo ją kosztowało, a to dopiero początek jej wizyty. Nie musiała jednak kończyć, aby on się domyślił, po co przyszła.

– Wasi rodzice zażądali więcej pieniędzy – odgadł pewnie.

Kobieta ciężko wypuściła powietrze z ust.

– Tak...

– Ile? – wysyczał.

– Obiecali, że jak zapłacimy całą kwotę, raz na zawsze znikną z naszego życia. Nie będą chcieli kolejnych rat, ale ze Scottem nie jesteśmy głupi. Wiemy, że jeżeli teraz dostaną tyle, ile żądają, przyjdą po jeszcze. Zrobię dla rodzeństwa wszystko, ale muszę myśleć też o moich dzieciach. Nie chcę, aby i one stały się kartą przetargową w naszej przepychance.

– Ile chcą?!

– Dwudziestu milionów. Po dziesięć za każdego – wyznała z trudem. – Mamy pieniądze, ale nie takie. Nick, nie przyszłam tutaj prosić, abys zapłacił. Nie chcę mieć u ciebie takiego długu. Przyszłam prosić cię o ochronę. Wiem, że to, co o tobie mówią, to nie są tylko plotki. Wiem, że masz znajomości, szemranych kumpli. Wiem, że nie boisz się ubrudzić sobie rąk.

– Mam sprzątnąć waszych rodziców? – spytał z diabelskim uśmiechem.

– Co?! Nie! Nikt nie powinien zginać. Wiem, że są potworami, że zabili dziesiątki osób w tym mojego młodszego brata, krzywdzili mnie i moje rodzeństwo, ale nie jestem za zabijaniem.

– Po tym wszystkim, co wam zgotowali, uważasz, że mają prawo żyć?

– Nie mnie o tym decydować, Nick – zaznaczyła. – Scott podjął decyzję, że nie zapłacimy im takich pieniędzy. Nie zapłacimy również kolejnej półmilionowej daniny. Nie są już dziećmi i ten precedens powinien się skończyć. Jednocześnie się z nim zgadzam, ale też nie chcę narażać rodzeństwa.

– Czego ode mnie oczekujesz? Skoro nie chcesz, abym ich zabił, czego żądasz?

– Proszę, żebyś ich chronił. Dysponujesz ochroną, która może zadbać o moją rodzinę. Wyceń swoje usługi, a my ze Scottem pokryjemy rachunek. Nie chcemy jednak dłużej finansować kolejnych morderstw moich rodziców. Wiemy, na co idą nasze pieniądze. Sponsorujemy ich życie, podróże, łapówki dla funkcjonariuszy, którzy trzymają się od nich z daleka. Zabijam innych, aby Kaia i August mogli żyć.

– Dlaczego tamtej nocy, gdy uciekłaś, nie zabrałaś ich ze sobą i nie zaczęłaś z nimi życia z zupełnie innymi danymi?

– Nie miałam centa przy duszy. Wylądowałibyśmy na ulicy, a policja od razu zainteresowałaby się nastolatką z dwójką dzieci. Musiałam myśleć o ich przyszłości. Nie mogłam dopuścić do sytuacji, że rodzice nas złapią i poddadzą torturom, których oni nie wytrzymają.

– Co oni ci robili?

– To teraz nie jest istotne.

– Co ci robili?! – powtórzył ostrzej.

Cordelia spojrzała w jego przenikliwe oczy.

– Bili mnie, gdy byłam dzieckiem. Przypalali rozgrzanym metalem, który pozostawił trwałe ślady na moim ciele. Zamykali na całe dnie w pustej studni z pajakami i szczurami w ramach kary za stawianie oporu. Wiedziałam, że żyjemy w sekcie i że to, co robią, jest złe. Nie mogłam pozwolić, aby Kaia i August stali się tacy jak nasi rodzice, dlatego się buntowałam.

– Na własną skórę przyjęłaś cały wachlarz tortur, a nie bałaś się, że gdy znikniesz, rodzeństwo przejdzie przez to samo?

W oczach Cordelii pojawiły się łzy. W gardle urosła gula uniemożliwiająca przełknięcie śliny. Nick budził w niej uśpione poczucie winy. Nie mogła przez nie spać. Nie miał prawa jej traktować w ten sposób.

– Nawet nie wyobrażasz sobie, co czułam, gdy uciekłam. Życie z myślą, że oni są tam sami, zostawieni bez opieki i pomocy, odbierała mi chęć do wstawania rano. Wierzyłam jednak, że ich stamtąd wyciągnę. Nie zależało mi na ukaraniu rodziców, lecz na odzyskaniu rodzeństwa. Miałam tylko nadzieję, że gdy po nich

wrócę, nadal będą żyli.

Nick postukał palcami w blat biurka. Nie potrafiła go rozgryźć. Był rekinem biznesu i jednym z najniebezpieczniejszych typów chodzących po tej ziemi. Powinna trzymać się od niego z daleka, ale w tym momencie stanowił najlepsze zabezpieczenie jej rodziny. Milczenie okazało się dla niej gorsze od padających z jego ust słów.

– Czasami brałam ich kary na siebie. Nie są tego świadomi. – Pociągnęła nosem. – Matka karała mnie z satysfakcją, bo buntowałam jej dzieci. Nigdy mnie nie kochała. Tacy ludzie nie powinni mieć potomstwa, ale ona nas rodziła tylko w jednym celu: aby patrzeć na naszą śmierć. Chroniłam Kaię i Augusta od dnia ich narodzin. I będę robiła to dalej, ale doszłam do momentu, w którym widzę, że nie poradzę sobie sama. Sekta rośnie w siłę. Poniekąd dzięki pieniądзом, które dostawali przez lata ode mnie i Scotta. Oni stają się silniejsi, a ja słabnę. Stałam pod ścianą, której nie mam siły rozbić. Nie jestem już w stanie sama chronić mojego rodzeństwa.

Nick nie przyznał tego na głos, ale podziwiał każdego z tej rodziny. Przeszli przez niewyobrażalne tortury. Niejeden człowiek nie udźwignąłby tego, a oni żyli i swoją wolą walki mogli zarażać innych.

– Powiedzmy, że ci pomogę – odezwał się w końcu.

Cordelia odetchnęła z ulgą.

– Ale musimy przedyskutować jeszcze jedną kwestię.

– Jaką?

Na twarzy Nicka pojawił się uśmiech mrocznego złoczyńcy. W tym momencie pożałowała, że przyszła do niego po pomoc.

– Moją zapłatę.



Cordelia cała dygotała od środka. Przyjście po pomoc do Nicka było najgorszym z możliwych pomysłów i kilkanaście minut temu przekonała się o tym na własnej skórze. Nie miała już jednak opcji

kroku w tył. Wingrave się zgodził i nie zamierzał odpuścić. Teraz, gdy podał swoją cenę oraz warunki, nie było opcji, aby zrezygnować. Próbowła z nim negocjować, ale okazał się nieugięty. I na domiar złego teraz jechała z nim jednym samochodem. Zaraz mieli dotrzeć do jej domu, gdzie Scott dowie się, że poszła po pomoc do Nicka. Poczucie się zdradzony. Nie zamierzali już finansować morderców, za to zobowiązała się do opłacania usług ochroniarskich mafii.

Wnętrznosci zawiązały się Cord w supeł. Poczowała ucisk w klatce piersiowej, niepozwalający jej złapać głębokiego oddechu. Bała się spojrzeć na zgrabny, ale ostry profil Wingrave'a. Próbowła zrozumieć, co urzekło jej siostrę w tym człowieku. Był przerażający do szpiku kości. Zaczęła się zastanawiać, czy Kaia nie cierpi na pewnego rodzaju syndrom sztokholmski, ale z tego, co było jej wiadomo, Nick nigdy jej nie skrzywdził.

Gdy zatrzymali się pod domem, Cord wysiadła pośpiesznie, chcąc jak najszybciej uciec z dusznego wnętrza auta. Odwróciła się w stronę Nicka. Chciała podjąć jeszcze jedną próbę, żeby odwieść go od jego planu lub chociaż namówić, by dał jej kilka dni i pozwolił wszystko załatwić na własnych zasadach. Otwierała właśnie usta, gdy nagle usłyszała kobiecy krzyk dobiegający z domu. To nie był głos wystraszonego dziecka, lecz przerażonej kobiety. Serce w piersi Cordelii się zatrzymało. Włosy na całym ciele stanęły dęba. Minęło tak wiele miesięcy, od kiedy ostatni raz słyszała ten rozdzierający krzyk cierpienia.

– Kaia! – Rzucając się pędem w stronę wejścia.

Drzwi uderzyły z hukiem o ścianę. Pokonała schody co dwa i wpadła na piętro. Dzieci były przerażone. Obudził je krzyk cioci. Stały wystraszone w progach swoich pokoi, przytulając do piersi pluszowe zabawki.

– Wracajcie do siebie! – zawołała. – Ciocia ma tylko zły sen!

Scott pokonywał już schody prowadzące na strych, a następnie z całej siły naparł barkiem na drzwi od pokoju Kai. Przed snem zamknęła je na klucz, jakby przeczuwała, że tej nocy może stanowić zagrożenie nie tylko dla siebie, lecz także dla innych. Nadal

krzyczała, co rozdzierało serce Cordelii.

– Odsuń się! – warknął Nick.

Był wyższy i lepiej zbudowany niż Scott. Jedno uderzenie wystarczyło, by zamek w drzwiach puścił.

Kaia leżała w skotłowanej pościeli. Rzuciła się, jakby ktoś raził ją prądem. Twarz miała przyciśniętą do poduszki, ale krzyczała tak głośno, że nic nie było w stanie tego stłumić. W jednej sekundzie cała się napięła, jakby ktoś złapał ją za wszystkie kończyny i rozciągał w każdą stronę.

Nick stanął kompletnie zaskoczony tym widokiem. Wydawało mu się, że to jedynie zły sen. Cordelia minęła go, wskoczyła na łóżko przytuliła siostrę.

– Kaia! Kaia, obudź się! To tylko zły sen. Kaia jestem przy tobie. – mówiła jej do ucha.

Trzymała ją ciasno w swoich ramionach, kołyszając delikatnie i nie przestając prosić, aby wyrwała się z objęć przebiegłego i okrutnego Morfeusza. Krzyk stawał się coraz cichszy. Kaia powoli otwierała i zamykała powieki. Wciąż płakała, ale się wybudziła. Cała dygotała z nerwów, zaciskając mocno dłonie wokół przedramienia siostry. Panikowała. Nie miała pojęcia, co się z nią przed chwilą działo. Wyglądała, jakby ktoś wyrwał ją z niechcianego transu.

Nick widział wiele w swoim życiu, ale czegoś takiego jeszcze nie doświadczył. Ujrzał oblicze Kai, o które jej nie podejrzewał. Pierwszy raz znalazł się w sytuacji, w której nie wiedział, jak się zachować.

To, co czuł, nie było przerażeniem, lecz tak obcą mu bezsilnością. Chciał pomóc Stein, chciał ją chronić, ale nie zdołałby tego zrobić.

Jej oczy były czerwone od łez. Dyszała, jakby przebiegła maraton.

Scott wbiegł do łazienki, a zaraz wyszedł z niej z przygotowaną strzykawką. Trzymał ją w dłoni, a Cord w tym momencie mocniej chwyciła Kaię.

– Nie! – Dziewczyna zaczęła wierzgać nogami. – Nie, proszę! Scott, nie rób mi tego!

– Spokojnie – wyszeptała Cordelia. – Wiesz, że to ci pomoże.

Nick przyglądał się całej sytuacji z niedowierzaniem. Nie miał pojęcia, co Scott chce podać Kai, ale ona wyraźnie się od tego wzbraniała. Wszystko się w nim zagotowało. W sekundę odzyskał panowanie nad sobą i zamienił się w człowieka, którym był na co dzień. Staął Scottowi na drodze, a następnie odepchnął go od Kai. Mężczyzna poleciał do tyłu, potknął się i upadł na podłogę. Strzykawka wypadła mu z ręki i potoczyła się pod biurko.

– Chodź do mnie, skarbie – powiedział czule do Kai.

– Nie wiesz, co ona przechodzi! – sprzeczała się ostro Cordelia.

– Cokolwiek się z nią teraz dzieje, nie pozwolę jej faszerować czymś, czego nie chce przyjąć.

Kobieta niechętnie rozluźniła uścisk, patrząc w oczy Nicka. Nie rozumiał problemów Kai i nie sądziła, aby kiedykolwiek znalazł w sobie choć minimum empatii, pozwalającej zrozumieć stan jego rzekomej żony. W tym momencie jednak chciał udowodnić wszystkim, a zwłaszcza Kai, że to on jest wybawcą.

Chwycił ją w swoje ramiona, a ona owinęła nogi wokół jego bioder i schowała zapłakaną twarz w jego szyję. Wydawała się taka bezbronna i drobna. Cała dygotała, jakby spędziła godziny na mrozie. Nie rozumiał jej stanu, ale podejrzewał, co spotęgowało koszmary.

– Wypierdalać – syknął w stronę Cordelii i Scotta.

– Jesteś w moim domu – zaznaczyła kobieta.

– Nie powinnaś porozmawiać z mężem? Zyskałaś szansę, której nie miałaś.

Cord zesztywniała. Nie chciała zostawiać Kai samej, tym bardziej że powinna dostać dożylnie dawkę leków, ale argument Nicka ją przekonał.

Spojrzała na Scotta i skinieniem głowy dała znać, że powinni wyjść.

Wingrave opadł na fotel, nie wypuszczając Kai z objęć. Przez satynową koszulkę czuł kręgi jej kręgosłupa. Cicho łkała, zosta-

wiając wilgotne ślady na jego czarnej koszuli i mocno zaciskając na niej dłoń. Pozwalał jej na milczenie i uspokojenie emocji, ale to nie mogło trwać wiecznie.

– Dziękuję – wyszeptała w końcu sama z lekkim trudem.

Nick spoznał na leżącą pod biurkiem strzykawkę, której jak najszybciej chciał się pozbyć.

– Co chcieli ci podać?

– Midazolam. Odpływam po nim na jakiś czas. A gdy się budzę, nie stanowią już zagrożenia. Mam mały zapas w apteczce w łazience na takie sytuacje. Tylko że czuję się po nim... Nie jestem wtedy sobą.

Zesztywniał i zacisnął zęby za złości.

– Dawno nie miałam takiego epizodu. Miewam koszmary, ale nie takie, z których nie mogę się wybudzić. Słyszę głosy. Wołają mnie, ale nie mogę znaleźć drogi ucieczki. Mrok jest silniejszy. Obecność moich rodziców i powrót do tego wszystkiego wywołuje u mnie epizody, które z boku wyglądają przerażająco.

Akurat w tej kwestii się z nią zgadzał. Nie rozumiał jedynie, dlaczego jej rodzina od razu faszzerowała ją lekami na uspokojenie.

– Poprzedniej nocy nawet nie drgnęłaś przez sen.

Przytulała się do niego niczym ufne dziecko, wiedząc, że w jego ramionach nic jej nie groziło.

– Może to zasługa tego, że spałam w twoich objęciach.

– Chcesz, żebym został z tobą do rana?

– A mógłbyś?

– Podobno żonie nie można odmawiać.

Położyli się razem na łóżku. Pościel wyglądała, jakby niedawno zadziałała się tu jedna z najbardziej ognistych nocy, ale rzeczywistość była zupełnie inna.

Nick wsunął ramię pod głowę dziewczyny i przytulił ją mocno. Musnął czubkiem nosa jej wilgotny policzek. Było to nieco kliwie i całkowicie nie w jego stylu, ale Kaia go potrzebowała, a on nie wyobrażał sobie, aby w tym momencie mógł być gdziekolwiek indziej.

– Nick?

- Tak?
- Dziękuję.
- Nie powinnaś mi nigdy dziękować. Nie robię niczego, co cię do tego oblige.
- Nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak wiele dla mnie robisz, i za to jestem ci wdzięczna.

Wsunęła swoją dłoń w jego, zamykając powieki. On nie był w stanie zasnąć. Wsłuchiwał się w jej oddech i bicie własnego serca, które przybrało inny rytm w momencie, gdy Kaia znalazła się u jego boku. W tej sekundzie poczuł, że je miał. I było wyłącznie dla niej.



Kaia obudziła się w momencie, gdy pierwsze promienie słońca wpadały przez okna do pokoju. Leniwie otworzyła powieki. Piekły ją oczy, co było pozostałością po nocnym epizodzie. Za każdym razem czuła palący wstyd. Wiedziała, że w trakcie ataku nie zachowuje się jak człowiek przy zdrowych zmysłach. Tym razem świadkiem jej napadu był Nick. Co sobie pomyślał, gdy zobaczył ją w takim stanie?

Poczuła przyjemny ciężar na swojej talii.

Nicholas.

Nadal mocno ją obejmował. Miał na sobie rzeczy, w których przyjechał tu poprzedniej nocy. Co właściwie tutaj robił? Wcześniej nie miała siły ani ochoty na prowadzenie rozmowy. Chciała jedynie z powrotem zasnąć z nadzieją, że nie przydarzy jej się drugi taki sam epizod.

Ostrożnie się poruszyła, czując, jak klamra od paska przy jego spodniach wbija się w jej ciało. Lecz nie tylko ją na sobie czuła. Uśmiechnęła się przebiegle i bardzo ostrożnie przeczuciła się z jednego boku na drugi.

Nick nie spał. Wpatrywał się w nią uważnie. Był tutaj przez całą noc. Nie odszedł, gdy zasnęła. To znaczyło dla niej naprawdę wiele. Chociaż zachowywała się jak obłąkana lub nawiedzona

przez demona, nie patrzył na nią jak na chorą psychicznie.

– Dzień dobry – powiedziała cicho. – Cieszę się, że zostałeś.

Nie odpowiedział. Jedynie patrzył na nią w sposób, który rozbijał każdą komórkę jej ciała. Wsparła się na łokciu, pochyliła nad jego twarzą i delikatnie go pocałowała, wychodząc po raz pierwszy z inicjatywą. Nie wiedziała, jak Nick to odbierze, ale musiała się przekonać.

Przesunął dłonią po jej ciele, nieco unosząc materiał koszulki, a następnie chwycił Kaie za twarz i mocniej przycisnął do swojej. Czy to nie był najpiękniejszy poranek w jej życiu? Z żywego koszmaru przeniosła się do malowniczej bajki.

Popchnęła go na poduszki i usiadła na jego biodrach. Uniósł wyżej brew, zdziwiony jej władcą postawą. Przejechała dłońmi po jego klatce piersiowej, po czym zaczęła odpinać guziki koszuli, odrzuciła materiał na bok i się pochyliła. Przejechała językiem po splocie słonecznym, a następnie skierowała się w stronę prawego sutka. Musnęła go, a na koniec lekko przygryzła. Po chwili znów spojrzała Nickowi w oczy i zobaczyła w nich pożądanie, co wywołało u niej lubieżny uśmiech. Złapała za krańce swojej satynowej bluzki na ramiączka, zdjęła ją przez głowę i rzuciła na podłogę.

Wingrave pożerał wygłodniałym spojrzeniem jej nagie piersi, do których zaraz przyłożył dłonie, a następnie zaczął szczypać sutki, które w sekundę stwardniały od dotyku.

Kaia zsunęła się nieco z jego bioder, aby zyskać lepszy dostęp do spodni. Odpięła pasek, a gdy przeszła do guzika, spojrzała mężczyźnie w oczy.

– Jak myślisz, kiedy zabawa dobiegnie końca? – spytał, wsuwając jedną dłoń pod głowę.

– Żonie się nie odmawia – przypomniawszy jego słowa. – Dlatego dzisiaj pozwolisz mi się zabawić, a obiecuję, że się nie rozczarujesz.

Ściągnęła z niego spodnie oraz bokserki. Stała w nogach łóżka i zdjęła swoje krótkie spodenki. Nick wsparł się na łokciach, obserwując swoją doskonałą żonę w pełnej krasie. Czy był szczęśliwym? Oczywiście, a Kaia należała tylko do niego.

Weszła z powrotem na materac i dotknęła dłonią nabrzmiałego członka. Pochyliła się nad nim i wsunęła penisa do ust, a Nick w tym momencie całkowicie odleciał. Opadł na poduszki i jęknął z przyjemności, czego nie zrobił nigdy wcześniej przy żadnej kobiecie. Kaia doprowadzała go na sam skraj, przez co nie potrafił racjonalnie myśleć. Zaciśnął dłoń na jej włosach, a gdy sunęła językiem po główce, był już pewien, że jeżeli za moment tego nie przerwie, dojdzie w jej ustach.

– Ja pierdolę, Kaia! – warknął.

Przechodziła w tym momencie samą siebie, ssąc penisa i biorąc go całego do ust. Miała w sobie więcej ukrytych talentów, niż przypuszczał.

Przyspieszyła, delikatnie pocierając jego nabrzmiałego penisa, a Wingrave zupełnie zatracił się doznaniach.

– Skarbie – wymruczał. – Jesteś doskonała!

Gdy mruknęła i na moment oderwała się od jego członka, Nick pociągnął ją do siebie i chwycił w talii.

– Biorę tabletki – przypomniała. – Chyba że wolisz użyć prezerwatywy i mieć kontrolę w swoich rękach.

Od razu się zorientował, do czego nawiązała. Ostatnim razem zarzucił jej, że zapominała o tabletkach i nieplanowana ciąża była wyłącznie jej winą. Z perspektywy czasu widział, że zachowywał się w stosunku do niej jak skończony sukinsyn. Kaia sama nie zrobiła sobie z nim dziecka, on też się do tego przyczynił. Nawet jeżeli zapominała wziąć kilku tabletek, nie miał prawa jej o nic obwiniać.

– Drugi raz nie popełnię tego samego błędu – zaznaczył ostro.

Kaia cała się spięła, a on od razu zorientował się, jak źle odczytała jego słowa.

– Drugi raz nie pozwolę ci odejść – doprecyzował.

Na twarzy dziewczyny pojawił się cień uśmiechu. Pewnie zsunęła się na penisa, wyginając plecy w łuk. Nickowi przypomniały się stare czasy, gdy pieprzył ją nieustannie bez gumki i czuł każdy rozgrzany fragment jej wnętrza.

Chciała dzisiaj prowadzić, choć on nigdy nie pozwalał na to kobietom. Władza i kontrola były jedynie w jego rękach, ale tego

dnia postanowił odpuścić.

Kaia owinęła dłonie wokół jego szyi, maksymalnie skracając między nimi dystans, po czym podnosiła biodra i je obniżała, z powrotem nasuwając się na członka.

Chciał ją pieprzyć jak zawsze, ale ona narzuciła wolniejsze tempo, tym samym sprawiając, że po raz pierwszy kochali się tak subtelnie. O dziwo, to mu nie przeszkadzało. Trzymał w ramionach kobietę, która od dwóch lat powinna stać u jego boku. Tamtej wiosny wszystko schrząnił. Jego duma i wewnętrzne demony wygrały.

Kaia przycisnęła usta do jego ucha, uwodzicielsko jęcząc. Zaciśkała się na penisie i drżała, pochłonięta orgazmem. Zwolniła, napawając się trwającą rozkoszą, ale Nick pragnął przedłużyć przyjemność żony. Wbił się w nią mocniej, narzucił swoje szybsze tempo i obserwował, jak oddaje się kolejnym doznaniom. Po chwili głośny jęk obił się echem od ścian pokoju.

Wingrave uśmiechnął się zadziornie. Był pewien, że wszyscy domownicy usłyszeli, jak Kaia szczytuje, a jemu bardzo odpowiadało, że pruderyjna Cordelia usłyszeli, jak lubieżna jest jej mała siostrzyczka.

– Maleńka, brakowało mi ciebie – powiedział, po czym wessał się w jej szyję, przygryzł skórę i sam osiągnął szczyt.

Wkrótce Stein opadła w jego ramiona, a on mocniej przytulił ją do siebie i pocałował ją w czoło.

Była jego przeznaczeniem, a jednocześnie zgubą.